Co zrobić ze starą ciotką, która nie może przestać mówić? — Niczyja

Od autora: Najprościej byłoby zamknąć ją w domu wariatów, ale przy odrobinie dobrej woli, można znaleźć inne rozwiązanie;)

Co zrobić ze starą ciotką, która nie może przestać mówić?

- Ciszej!

- Co ciszej? Mam krzyczeć ciszej?! – obruszył się młodzian. - Przecież właśnie dochodzę…

- Obudzisz ją! – wyszeptała pojękując dziewczyna.

- Kooogo obuuudzę?!

- Cioootkę!

- Jaaaką ciotkę?! Przecież mówiłaś, że będziemy sami, a rodzice wyjechali na weekend na działkę. A teraz wyskakujesz z jakąś ciotką!

- Wiesz co?! Zejdź ze mnie! – powiedziała podenerwowana.

- Dobra! Już schodzę!

I zszedł z niej, dosłownie, kładąc się obok na łóżku. Jego twarz była ucieleśnieniem nagromadzonej złości, która lada chwila miała eksplodować, tylko w innej postaci.

- Nie to miałam na myśli! Nie chciałam żebyś przerywał, tylko żebyś dał mi spokój ze swoimi jątrzącymi pytaniami zadawanymi w najmniej odpowiednim ku temu momencie. Rozumiesz już?!

- Nie, nie rozumiem! I nie chce mi się już do tego wracać.

- Nie to nie! Sam sobie jesteś winien!

- O! Tak, oczywiście! Zawsze to ja jestem winien! A ty mi nigdy nie mówisz wszystkiego. Ciągle te tajemnice!

- Daj mi w końcu spokój! – Dziewczyna odwróciła się doń plecami obrażona na cały świat.

Chłopak patrzył na jej piękne plecy, a po chwili zaczął wodzić po nich palcem wskazującym i rysować zagadkowe znaki.

- Marysiu… - zaczął pieszczotliwym głosem.

- …

- Marysiu, kochanie. Odwróć się do mnie, proszę.

- Nie mam zamiaru! – ofuknęła go.

- Marysiu, opowiedz mi o ciotce. Co ona tu robi?

Kapryśna Marysia, studentka drugiego roku geografii obróciła swoją anielską twarzyczkę w stronę kochanka i łaskawie okazała namiastkę uśmiechu, w którym gościły jeszcze ślady niedawnych fochów.

- Rafał… - Wyciągnęła dłoń i czule pogłaskała go po policzku.

- No już, opowiadaj! Nie trzymaj mnie dłużej w niepewności.

- Ciotka nazywa się Ulpretta Malinowska i mieszka z nami od czasu wypadku. Czyli od miesiąca.

- Kim ona jest? Co to za wypadek?

- To starsza siostra taty. Jest sama, samiuteńka. Nie ma innej rodziny, po wyjściu ze szpitala nie miała gdzie się podziać i zamieszkała u nas. W wypadku straciła pamięć, nie wie kim jest. Bywa niesamodzielna, ale nie niebezpieczna. Nikogo nie poznaje, żyje w swoim nierzeczywistym świecie. I cały czas mówi, musi mówić, i nigdy nie przestaje. Tylko wtedy, gdy śpi, jest cicho.

- Ciekawa historia… – odpowiedział w zamyśleniu Rafał.

- O tak, bardzo ciekawa. Tylko czasem głowa boli od słuchania tego, co mówi. Opowiada z takim przejęciem, śmieje się sama do siebie, potem nagle przechodzi do szeptu, aby powrócić znów do tubalnych tonów wypowiedzi.

- A o czym ona mówi?

- Nie wiem. Nigdy nie przysłuchiwałam się jej ględzeniu. Tata skutecznie rozwiązał problem, żeby nie kręciła się po domu i nie zakłócała spokoju innych domowników. Chcesz zobaczyć?

- Tak, koniecznie!

Wyskoczyli z łóżka zapominając po co w nim w ogóle byli. Zwyciężyła ciekawość nad rutynową namiętnością. Ubrali się i zeszli na dół po drewnianych schodach. Na parterze kręciła się starsza pani ubrana byle jak i gadała do siebie. Marysia wzięła ją pod rękę i zniknęły w jednym z pokoi. Po kilkunastu minutach wróciły. Staruszka odmieniona, ubrana przyzwoicie i gładko uczesana, choć wciąż mówiąca. Marysia zapaliła lampę stojącą w zaułku korytarza, a ciotka usiadła w fotelu, wzięła słuchawkę telefonu do ręki i kontynuowała monolog.

- No to mamy spokój z ciotką! – oznajmiła radośnie dziewczyna – Będzie tutaj siedzieć i mówić, dopóki lampka będzie zapalona.

- Niesamowite! To odruch Pawłowa w czystej postaci!

- Tata ją tego nauczył. Jak psa. – odparła dumnie. - Wiem, że brzmi to okrutnie, ale za nic w świecie nie chciał się z nią rozstać i po prostu oddać do domu wariatów.

- Strasznie to smutne. Czy ktoś w ogóle próbował z nią rozmawiać? Słuchał tego co ona mówi?

- Nikt nie zaprzątał sobie tym głowy. Rodzice śpieszą się do pracy, ja na studia, brat do podstawówki. Wszyscy chcą mieć święty spokój, nawet w weekendy.

- Siedzi więc tu bidula całe dnie sama i mówi do słuchawki. Z kim rozmawia? Przecież nabije wam wysokie koszty telefonu.

- Spokojnie! Telefon jest odłączony, a linia dawno nieczynna. Ona tylko myśli, że z kimś rozmawia i przez to nie czuje się osamotniona.

- A jej fizjologiczne potrzeby? Picie, jedzenie, załatwianie się?

- Wszystko jest dobrze zorganizowane. Tego nie zapomniała. Ma tu stolik, my go nazywamy - „stoliczku nakryj się", a na nim jest wszystko czego potrzebuje. Kiedy musi skorzystać z toalety, to odkłada na moment słuchawkę, idzie i wraca, ale lampka musi wciąż się palić. Inaczej krążyłaby po całym domu, a tak, przy zapalonej lampce przebywa tylko w tym bezpiecznym kąciku i sobie rozmawia.

- Strasznie to wszystko brzmi. Nieludzko wręcz!

Zostawili ciotkę samą i poszli do kuchni na śniadanie. Rozmowa się nie kleiła. Na ten sobotni poranek mieli w planach długie baraszkowanie w pościeli, jednak chłopakowi przeszła ochota na amory, choć dziewczyna nalegała.

- Wiesz, Marysiu. Pójdę już. Zjawię się wcześniej w galerii, szef będzie zadowolony.

- Przyjdziesz wieczorem? - spytała z nadzieją w głosie.

- Tak, przyjdę. Po pracy.

Ucałował na odchodne dziewczynę, spojrzał na gadającą ciotkę i wyszedł. Prawie biegł po chodniku, aż nagle zwolnił. Skręcił do parku, usiadł na ławce i zapalił papierosa. Pomyślał o tej dziwacznej sytuacji z ciotką. Nie podobało mu się takie potraktowanie żywego człowieka, osoby bliskiej rodzinie. Zdenerwował się na wspomnienie zachowania dziewczyny w pokoju na górze oraz jej oziębłość okazywaną starszej pani. „*Żadnych ciepłych uczuć, traktowała ją jak przedmiot, jak zadanie do wykonania. Z chęcią stanąłby teraz przy sztalugach i namalował obraz pt.: 'Miłość pokoleń', a właściwie jej brak"* – pomyślał z ironią.

Rafał studiował na Akademii Sztuk Pięknych i malował śliczne obrazy, które jednak nie potrafiły znaleźć nabywców. Ludzie kupowali teraz sztukę nowoczesną i dziwne bohomazy. Im dziwniejsze, tym bardziej były rozchwytywane. Jakieś zniszczone parasole lub rybie łuski przyklejone do płócien. Wulgarna i brzydka golizna kobiet o zbyt grubych udach lub zwisających piersiach. Nagie penisy lub zmęczone waginy. Zbyt obnażone akty miłosne, w których nie było już pola dla wyobraźni. Niewielu doceniało prawdziwą, czystą sztuką przesyconą pięknem przyrody i mnogością ukrytych przesłań. Każdą wolną chwilę, poza pracą, studiami i spotkaniami z dziewczyną, która stawała się coraz bardziej zaborcza, Rafał poświęcał malowaniu. Malował z głowy, z wyobraźni, to co zapamiętał z otaczającego świata i to co, miał w sercu. Aby zarobić na materiały malarskie musiał podjąć się pracy, gdzie spędzał mnóstwo czasu usiłując sprzedać obrazy innych i swoje. Galeria artystów nieznanych nie była przedsięwzięciem wysoce

dochodowym. Odwiedzający chodzili, oglądali, ale rzadko kiedy znajdował się nabywca, który wychodził dumnie dzierżąc płótno pod pachą. Czuł się jak wyklęci impresjoniści, którzy musieli wojować z całym zastanym porządkiem, aby móc wystawiać i finalnie sprzedawać swoje nowatorskie natenczas obrazy. Często porównywał siebie do Vincenta van Gogha - był samotny, nierozumiany i wierny własnemu ideałowi piękna.

Otworzył przeszklone drzwi galerii i zrobił sobie kawę. Z kubkiem w ręku zaczął obchód, przyglądał się obrazom kolegów i swoim. Były takie piękne. Wpatrywał się w nie i zastanawiał czego im brakuje. Czym można by je ożywić, żeby znalazły nabywców? Jak przyciągnąć odwiedzających?

W południe, dwie godziny po otwarciu, zjawił się właściciel. Gdy Rafał zakomunikował, że nie było nikogo, tamten zmarszczył tylko czoło, a między brwiami pojawiła się głęboka bruzda.

- Jak tak dalej pójdzie, panie Rafale – oznajmił lodowatym głosem profesjonalisty – to trzeba będzie zamknąć galerię. Jesteśmy na skraju bankructwa.

- Wiem o tym! Robię co mogę, ale przecież sam pan widzi, że nikt nas nie odwiedza. Na rynku jest duża konkurencja. Duży popyt na płytkie błyskotki, a na prawdziwą sztukę nie.

- To zrób pan coś, żeby było inaczej! To pana praca, za to panu płacę!

Rafał zasępił się i odszedł do jednego z odleglejszych pomieszczeń - swojej ulubionej, przestronnej sali, gdzie każdy obraz oświetlony był indywidualnym reflektorem. Nie chciał okazywać bezsilności i niewiary przy pracodawcy, inaczej od razu straciłby pracę. Szef był nietolerancyjnym, samolubnym typem, który nie miał w sobie za grosz ciepłych uczuć dla innych.

*****

Późnym wieczorem zawitał do Marysi. Czekała na niego, aby opowiedzieć jak spędziła dzień. O wycieczce rowerowej, o zakupach na wyprzedażach, o zatykaniu uszu, żeby nie słyszeć ciotki i o niemożności skupienia się na czytaniu książki. Rafał słuchał tego wszystkiego jednym uchem, a wypuszczał drugim. Był zmęczony całodzienną pracą, stresem, że nic nie sprzedał i to radosne trajkotanie działało mu po prostu na nerwy. Nie chciał sprawiać jej przykrości mrukliwością, ale z drugiej strony chciał przez chwilę pobyć sam.

Po kolacji, najdelikatniej jak tylko potrafił wytłumaczył ukochanej, że posiedzi chwilę na dole i posłucha o czym mówi ciotka, a potem do niej dołączy. Lampa była zapalona, starsza pani wyglądała tak samo jak zapamiętał ją rankiem, jakby wcale nie ruszała się z miejsca. Usiadł nieopodal i zaczął się przysłuchiwać. Z początku wydawało mu się, że tamta mówi od rzeczy, ale im dłużej jej słuchał, tym bardziej go to wciągało. Wiedział od Marysi, że przed wypadkiem ciotka była wykładowczynią historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadziła zajęcia w sposób niekonwencjonalny, starając się zaintrygować studentów pięknem i tajemniczością tego przedmiotu. Historia to przecież nie tylko daty, wojny i polityka, ale również biografie, pasje i emocje. Jej konikiem było snucie opowieści o niemoralnych związkach, oczywiście tych pozamałżeńskich, w dynastiach królewskich i światowej polityce. Obecnie tkała wątek o romansie Henryka VIII z Anną Boleyn. Słuchał zapatrzony w gadającą ciotkę, która z wypiekami na twarzy dostarczała mu, choć zupełnie nieświadomie, szczegółów tego warunkowo - namiętnego związku.

Czuł, że stres powoli odchodzi, był coraz bardziej zrelaksowany i chętny, by udać się na górę. Sam bardzo lubił historię i jakież było jego zdziwienie, gdy rzucił pod nosem hasło: *„Jane Seymour”,* a ciotka wnet zareagowała. I zaczęła opowiadać o następnym romansie rozpustnego króla i o kolejnej królowej Anglii. „*Czyżby usłyszała? Może do świata, w którym się znajdowała docierały wybrane bodźce z zewnątrz? Może, a nawet z pewnością mówiła do rzeczy, z sensem i zajmująco”* – pomyślał.

Zostawił rozgadaną panią, a sam wbiegł na górę, przeskakując po dwa stopnie naraz. Marysia spała z książką w ręku. Nocna lampka ślicznie oświetlała jej smagłe ramiona i dziewczęcą twarz okraszoną niewinnym rumieńcem. Popatrzył na nią w milczeniu, na drgające powieki zakończone długimi rzęsami. Pewnie coś jej się śniło, może coś złego? Zerknął na tytuł książki: „Kryzys w związku. Zdrada i rozstanie – sposoby radzenia sobie z konsekwencjami”. Uśmiechnął się do siebie i natychmiast przystąpił do działania.

- Mój głuptasie – szepnął jej do ucha. – Nie ma żadnej innej! Kocham tylko ciebie…

- Hmm… - zaczęła wybudzać się dziewczyna. – Nie budź mnie.

- Ależ ja bardzo chcę cię obudzić. Bardzo, bardzo!

- Mhmm… - Przeciągnęła się rozkosznie ukazując nagie uda. – Coś to siedzenie z ciotką długo trwało.

- Ale zobacz jak dobrze na mnie podziałało. Hmm…

Młodzi kochankowie nadrobili zaległości z poranka i jeszcze przekroczyli średnią krajową... Gdy dochodziła północ Marysia przypomniała sobie o nieszczęsnej ciotce. Narzuciła na siebie kusy szlafroczek i zbiegła na dół. Zgasiła lampę, odłożyła słuchawkę telefonu na widełki, wzięła mamroczącą ze zmęczenia panią pod ramię i zaprowadziła do jej pokoju. Tam przebrała i położyła do łóżka.

*****

Każdego wieczora następnego tygodnia Rafał odwiedzał Marysię. Było to czymś niezwykłym, bo dotychczas ich spotkania ograniczały się do weekendu, gdy rodziców nie było w domu i środy, gdy miał wolne w pracy. Teraz siadał obok ciotki i gotów był słuchać arcyciekawych historii o królewskich metresach lub kochankach caryc. Szczególnie przypadły mu do gustu łóżkowe ekscesy carycy Katarzyny II Wielkiej, która była wybredna i zadowalała się znacznie młodszymi kochankami. Niektóre starsze kobiety wolą młodszych mężczyzn. Marysia już nie zazdrosna, ale znużona jego codziennymi wizytami przesiadywała w pokoju na górze, tylko od czasu do czasu schodząc na parter. Ulpretta niby nie dostrzegała jego obecności, ale natychmiast reagowała na rzucane łagodnie hasła - imiona słynnych kochanic, czy erotomanów. Wtedy jej wypowiedź płynnie, jak pociąg, zmieniała kurs na inny tor i bezpiecznie wiozła pasażera w dal, w nieznane, ku nieodkrytym morzom i lądom. Rafał godzinami siadywał obok niej, zafascynowany i pogrążony w innym świecie. Zaczynał lubić tę starą dziwną ciotkę, którą wszyscy traktowali jak zło konieczne, jak dopust boży, a tak naprawdę była ona bardzo zajmującą osóbką. Dziwiło go, że najbliższa rodzina nie poświęcała czasu, aby ją lepiej poznać, aby spróbować zajrzeć do jej świata, przecież największą zagadką są serca i umysły naszych bliźnich. Zostawili ją samej sobie, prawie zapominając o jej istnieniu. A przecież… a przecież… Tu Rafałowi zaświtała w głowie pewna myśl. Z początku wydała się absurdalna i tak nieprawdopodobna, że zrazu chciał ją odrzucić, ale ona wracała jak bu-

merang. I nie mógł jej, ot tak, po prostu wymazać z pamięci. Musiał coś z tym zrobić.

Zbliżał się weekend. Obawiał się rozmowy z właścicielem galerii, którą planował odbyć, ale z drugiej strony nie miał nic do stracenia. Wóz albo przewóz! Zdecydował, że porozmawia z nim w piątek. Gdy ten zjawił się późno, podminowany tak, że z jego oczu aż tryskały złowrogie iskry, Rafał drżąc w środku, ale nie dając nic po sobie poznać, zaczął:

- Szefie, mam pomysł jak przyciągnąć odwiedzających do naszej galerii.

- To jest moja galeria! – odparł tamten lodowatym tonem. – Ty tutaj tylko pracujesz.

- Wiem, wiem… – chłopak poczuł się zbity z pantałyku, ale kontynuował. – Mam pewien pomysł!

- Słucham, tylko szybko. Śpieszy mi się!

- Znam pewną osobę, która może ożywić atmosferę tego miejsca. Sprawić, że stanie się tajemnicze i to dla niej zaczną tu ściągać tłumy. Zobaczy pan!

- A co to ma wspólnego ze sprzedażą obrazów?!

- Powoli wszystko objaśnię.

Właściciel usiadł, założył nogę na nogę i zamienił się w słuch.

- Otóż, ta pani - kontynuował Rafał - świetnie opowiada historie z życia słynnych rodów królewskich, o których nie uczą w szkole. Są tematem tabu, a wszystko co tajemnicze pociąga i przyciąga… Możemy to miejsce uczynić jej audytorium, a wizytujących słuchaczami. Mam też pomysł jak to połączyć ze sprzedażą obrazów, ale wszystko w swoim czasie. Tylko…

- Tylko co? – spytał zaciekawiony właściciel.

- Pewne warunki muszą być spełnione, żeby eksperyment się udał. Potrzebuję pana zgody i pomocy. Ta pani zachowuje się dziwacznie, ale jest nieszkodliwa. Proszę o nic nie pytać, tylko mi zaufać. Ja dziś przygotuję wszystko to, co niezbędne, a jutro odbierze nas pan spod wskazanego przeze mnie adresu. Ma pan duży samochód, więc nie powinno być żadnych problemów. Zgadza się pan?

- A mam inne wyjście?

*****

Sobotnim rankiem przed domem Marysi zatrąbił samochód. Ubrana odświętnie ciotka była gotowa do wyjścia. Rafał, tak jak przypuszczał, nie musiał długo przekonywać dziewczyny do swojego pomysłu - „wypożyczenia" ciotki. Ukochana tylko odetchnęła z ulgą, prawie klasnęła w dłonie i w mig przystała na jego plan. Poprowadzona przez dziewczynę ciotka zasiadła z tyłu samochodu, a Rafał umieściwszy wysoką lampę i stary telefon w bagażniku usadowił się z przodu. Ruszyli! Ciotka całą drogę gawędziła, szef zdziwiony spoglądał na Rafała, a ten spokojnym uśmiechem gasił wszelkie niepokoje.

W galerii sztuki wszystko czekało na gościa. Rafał zaprowadził ciotkę do najobszerniejszej sali – jego ulubionej, którą poprzedniego wieczora specjalnie przygotował. Na środku pomieszczenia stał podest, na nim fotel, a przy nim mały stolik. Brakowało tylko lampy, którą niósł wyjątkowo pomocny szef oraz starego aparatu telefonicznego z widełkami. Ciotka gadała jak nakręcona i wcale nie chciała siadać, tylko nerwowo kręciła się po wysokim podeście ryzykując tym groźny upadek. Jednak gdy Rafał zapalił lampę podłączoną naprędce do kontaktu i wręczył Ulpretcie słuchawkę, ta zapadła się w czeluściach wygodnego fotela i kontynuowała opowiadanie o sekretnych miłostkach rodu Burbonów.

Rafał usiadł na jednym z kilku krzeseł, drugie podsunął szefowi. Odpoczywając po męczącej eskapadzie słuchali rozmówczyni. Chłopak poznał już talent oratorski starszej pani, a teraz z zaciekawieniem, z ukosa, obserwował pryncypała. Widział jak ten powoli się rozluźnia, przechyla do przodu i otwiera usta ze zdziwienia lub zachwytu.

- Kto to jest?! – spytał zaintrygowany.

- To Ulpretta Malinowska - wykładowczyni historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Była wykładowczyni – uzupełnił skrupulatnie młodzieniec.

- Rzeczywiście mówi bardzo ciekawie! Nigdy nie słyszałem takiej opowiastki. Jej narracja jest malownicza i wciągająca.

- To niech pan teraz popatrzy, co się stanie!

Po czym wstał, wszedł na podest i delikatniutko szepnął jej do ucha - *„Madame de Pompadour”*. Ciotka nabrała głęboko powietrza, swawolny uśmiech rozlał się po jej twarzy i płynnie zmieniła treść opowiadania, ku pikantnemu romansowi słynnej metresy króla Francji – Ludwika XV. Rafał wrócił na swoje miejsce, a szef patrzył, to na Ulprettę, to na chłopaka, nie wiedząc co powiedzieć. Jego szeroko otwarte ze zdumienia oczy wyrażały pełen aplauz zarówno dla pomysłu pracownika, jak i samej mówiącej.

- Panie Rafale – zaczął przyjaznym głosem – trzeba szybko załatwić kilka rzeczy, zanim zjawią się odwiedzający. Mikrofon, taka miniaturka, którą można zainstalować w słuchawce telefonu. Oraz krzesła! Proszę przynieść tu wszystkie krzesła, które mamy w galerii! A zresztą, niech się pan nie fatyguje - ja przyniosę! Proszę zająć się naszym skarbem.

Szef wracał kilka razy taszcząc ciężkie siedziska. Zebrało się ich razem trzydzieści dwa i wszystkie zostały rozstawione dookoła sceny.

- Bardzo dziękuję. – Rafał zwrócił się łagodnie do szefa. – Wie pan, mam jeszcze jedną prośbę.

- Tak, słucham!

- Dobrze byłoby kupić taką samą lampę i telefon, aby zostały tutaj, w galerii. Po co wozić je w tę i z powrotem.

- Zgadzam się w zupełności! Jadę poszukać podobnych na mieście. Tymczasem niech pan dba tutaj o wszystko.

- Będę, jak zawsze!

*****

Zgodnie z przewidywaniami swada Ulpretty z tygodnia na tydzień przyciągała coraz szersze grono odwiedzających. Sprzedaż biletów wstępu rosła w tempie niezwykłym, nie szło to jednak w parze ze sprzedażą obrazów. Ale i tutaj Rafał miał plan, który stopniowo, z pełnym przyzwoleniem szefa, wprowadzał w życie.

Tytuły płócien nawiązywały do zasłyszanych opowiastek. To był warunek konieczny! Niektórym obrazom domalowano pewne upikantniające szczególiki, których pokusie żaden potencjalny nabywca nie mógł się oprzeć. Powiększano dekolty sukni, odkrywano stópki, domalowywano ukradkowe spojrzenia lub zakazane pieszczoty. Nawet przyroda przedstawiona na martwych pejzażach skłaniała (się) ku popędliwym myślom (dwa ptaszki, dwie wiewiórki, dwa jeże zespolone jednomyślnie - uroczyście). Niektórzy malarze posuwali się jeszcze dalej. Widziane już były dwa słońca zbliżone ku sobie, dwie nakładające się na siebie tęcze, dwa mosty spięte w pocałunku i cała masa niemożliwych przypadków, choć tutaj, w tej frywolnej atmosferze wszystko było możliwe. I słuchacze szybko zamieniali się w kupców, którzy z łupem pod pachą pędzili do domów, aby powiesić obraz w centralnym punkcie mieszkania, a później chwalić się nim przed znajomymi.

Raz w miesiącu odbywał się wernisaż nowych prac. Zaproszeni goście krążyli na rauszu między pokojami, zastanawiając się który, a może które obrazy są im wręcz niezbędne. Wszędzie mogli słyszeć natchniony głos Ulpretty Malinowskiej, bowiem zainstalowano głośniki. Wertowali mini – książeczki opracowane i wydane specjalnie na ten cel. W nich pokrótce opisano prezentowanych malarzy z oczywistym nawiązaniem do tematu słuchowisk. Goście bardziej zmęczeni lub wręcz pijani siedzieli na wygodnych sofach obserwując podświetlone malunki.

Z każdego kobiecego portretu pędzla Rafała kupujących wabiło młodziutkie ciało Marysi, dla niepoznaki i zgodnie z popytem twarz zawsze była inna. Dziewczyna przeobrażała się w Madame de Pompadour, Marię Walewską – słynną kochanką Napoleona, Evę Braun – ukochaną Hitlera, George Sand – muzę Chopina i inne kochanice prominentnych władców, polityków i artystów. Ich sesje malarskie przerywane były spontanicznymi aktami miłosnymi. Związek młodych kwitł, co dało się zauważyć na wernisażach, na których zazdrosna dziewczyna nie odstępowała malarza na krok.

Rafał nie miał już czasu na pracę w galerii sztuki, potrzebował go na malowanie i spotkania ze swoją muzą. Pryncypał zatrudnił nowego sprzedawcę, a sam dostarczał farby i niezbędne przybory malarskie do atelier, które osobiście wynajął zyskownemu artyście.

A ciotka jeszcze przez długie lata opowiadała pikantne historie licznym słuchaczom.

(marzec 2016)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 07.04.2016 12:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.